GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 37. W Poniedziałek dnia 14. Lutego. **1842.**

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 7. Lutego.

Z przyjemnością możemy donieść podróżującéj i przemysłowéj publiczności, że kommunikacya na trakcie bitym Warszawsko-Lubelskim, przez zbudowanie mostu na rzece Wieprzu pod Kośminem, w dobrach Franciszka Miaskowskiego, ustaloną została. Ten most odznaczający się wspaniałością, piękném i dokładném wykończeniem, znacznym kosztem według projektu Wgo Pancer, Inspektora Generalnego Kommunikacyi lądowych i wodnych zbudowany, 270 stóp długi, bez żadnego w środku podparcia, zawieszony jest u arkady nad całą tą przestrzenią między obu brzegami wzniesionéj. Rysunek onego późniéj będzie litografowany.

Z Jedlińska. — Duchowieństwo Dekanatu Jedlińskiego, po odebraném zawiadomieniu o śmierci ś. p. JW. JXiędza Klemensa Bakiewicza, Nominata Biskupa i Administratora Dyecezyi Sandomierskiéj, odprawiwszy w każdym poszczególe kościele parafialnym żałobne nabożeństwo, zjechało się do wsi Błotnicy i w tamtejszym kościele parafialnym w dn. 31. Stycznia r. b., jako w dniu kończącéj się trycezymy, odprawiło uroczyste nabożeństwo żałobne z wielkim konduktem rzymskim, w czasie którego W. JXiądz Jan Kloczkowski, Proboszcz Jedliński, wymownie i treściwie skreśliwszy życie ś. p. zmarłego Biskupa, do naśladowania cnót jego i nieobłudnéj pobożności wszystkich zachęcił. Nabożeństwo to, tak przykładnie odprawione, staraniem W. X. Palczewskiego, Proboszcza w Błotnicy, jest niejako hołdem wdzięczności, jaka się słusznie należy cnotom i zasłudze Pasterza, który nieskażenie przez lat 10 owczarnią Pańską zarządzał.

Anglia.

Zagajenie Parlamentu. Królewskie posiedzenie z d. 3. Lutego. — Wczoraj ukończono w Izbie wyższéj przygotowania na przyjęcie N Królowéj i jéj dostojnego gościa przy zagajeniu Parlamentu. Wiele osób starało się dostać biletów na wnijście do sali obrad, wiedząc, iż się tam Król Pruski znajdować będzie. Dla pozyskania więc więcéj miejsca, urządzono tylko na galeryach miejsca do stania, a nawet w saméj sali liczbę ławek zmniejszono. Wypróbowano także wszystkie galerye, czy dosyć są mocne. Dla Ciała dyplomatycznego zostawiono lożę jednę po prawéj stronie Izby. Na prawo od tronu stało

paradne krzesło dla Xięcia Walii, a po lewéj krzesło dla małżonka Królowéj. Stopnie tronu i posadzka obok niego okryte były nowemi kobiercami, tron zaś i krzesło wybito purpurowym axamitem z złotemi bortami i galonami. Krzesło dla Xięcia Walii, zrobione na wzór tronu, szczególniéj się wytworną odznacza robotą. Także po prawéj stronie tronu, ale na posadzce Izby, w bliskości ławy biskupiéj, ustawiono zwyczajne krzesło dla Króla Pruskiego. Pod galeryą Parów, po lewéj stronie tronu, i w równéj linii z ławkami opozycyi, stały cztery krzesła dla obecnych w Anglii obcych Xiążąt. Gdyby Król Pruski życzył sobie znajdować się jeszcze wieczorem na obradach nad adressem Parów, krzesła owe dla niego się i jego orszaku pozostaną.

Już rano zebrało się mnóstwo ludzi na parku i po ulicach wiodących z pałacu Buckinghamskiego do Izby wyższéj. Powietrze było bardzo nieprzyjemne, inaczéj natłok byłby jeszcze większy. Mgła nieprzejrzana okryła całe miasto, a choć się nieco około godziny 1. zmniejszyła, widok wspaniałego przejazdu orszaku królewskiego tylko się jak za siatką wydawał. Po godzinie 1. wyruszył orszak z pałacu Buckinghamskiego, a Królową i Króla wszędzie okrzykami radości witano. O godzinie 12. otworzono drzwi Izby wyższéj dla opatrzonych w bilety osób. Huk dział i odgłos trąb zwiastowały przybycie Królowéj. W kilka minut weszła Królowa z galeryi do sali; Lord Kanclerz niósł przed nią wielką pieczęć i za nim inni wyżsi urzędnicy państwa postępowali. Skoro N. Pani na tronie zasiadła, podał jéj Lord Kanclerz na klęczkach mowę od tronu, poczém stanął za krzesłem Xięcia Walii, na którém swoję urzędową położył pieczęć. Król Pruski i Xiążę Albrecht zasiedli także na swych krzesłach, a gdy za danym znakiem Mistrza ceremonii mówca z członkami Izby niższéj u kratek stanął, przeczytała N. Pani następującą mowę:

„Mylordowie i Panowie!

„Nie mogę się przed Wami w Parlamencie pokazać, bez złożenia publicznie wszechmocnemu Bogu Mojéj podzięki za narodzenie się Królewicza, Mego Syna, za wypadek, który miary Mego domowego szczęścia dopełnił, i od Mego wiernego i do Mnie przywiązanego ludu z dowodami wszelkiego rodzaju przychylności do Mojéj osoby i rządu przyjęty został.

„Mam ufność, iż macie udział w Mojém zadowoleniu, sprawionem Mi w tym kraju przez obecność Mojego dobrego brata i sprzymierzeńca, Króla Pruskiego, który na Moją prośbę osobiście obowiązku ojca chrzestnego przy chrzcie Xięcia Walii dopełnił.

„Od wszystkich Xiążąt i państw odbieram ciągle zapewnienia o ich szczerém życzeniu utrzymania przyjacielskich stósunków z tym krajem.

„Z wielką radością zwiastuję Wam, żem z Cesarzem Austryackim, Królem Francuzów, Królem Pruskim i Cesarzem Rossyjskim układ względem skutecznego przytłumienia handlu niewolnikami zawarła, który to traktat zaraz po wymianie ratyfikacyj Parlamentowi przełożony zostanie.

„Także Wam przełożony zostanie układ, zawarty przezemnie z temiż samemi mocarstwami i Sułtanem, którego celem jest zabezpieczenie całości państwa Tureckiego i powszechnego pokoju.

„Przywrócenie Moich dyplomatycznych i przyjacielskich stósunków z dworem Teherańskim pociągnęło za sobą zawarcie traktatu handlowego z Królem Perskim, który Wam także przełożyć kazałam.

„Z różnemi mocarstwami zawiązałam układy, które, jak mam nadzieję, doprowadzą do traktatów, które polegając na sprawiedliwych zasadach zobopólnéj korzyści, handlowi kraju tego większy zakres nadadzą.

„Ubolewam, że nie mogę Wam przywrócenia stósunków przyjacielskich z Chinami zwiastować. Jednostajne skutki, jakie przedsięwzięte przeciw temu mocarstwu działania nieprzyjacielskie miały, i Moje zaufanie do losu i męstwa Mego wojska na lądzie i na morzu, napawają Mię nadzieją, że nasze zatargi z rządem Chińskim niezadługo załatwione i związki handlowe z tym krajem na pożądanych podstawach przywrócone zostaną."

„Panowie Izby niższéj!

„Obliczenia budżetu na rok bieżący już są przygotowane i przedłożone Wam będą.

„Spuszczam się z zupełną ufnością na to, że, trzymając się zasad rostropnéj oszczędności, zechcecie wyznaczyć summy, jakich służba krajowa i potrzeby państwa wymagają."

„Mylordowie i Panowie!

„Polecam Waszéj bezpośredniéj uwadze stan finansów i wydatków państwa.

„Przekonaliście się z żalem, że od kilku lat roczne dochody państwa nie zdołały zakryć ciężarów publicznych, i mam nadzieję, że WPanowie, przekonani zupełnie o téj niedogodności, która z ciągłego braku tego rodzaju w czasie pokoju powstać musi, zechcecie jak najtroskliwiéj pomyśleć o środkach, najzdolniejszych do odwrócenia téjże.

„Polecam dalej uwadze Waszéj stan praw

o dowozie zboża i innych artykułów, które nas z zagranicy dochodzą.

„Przełożone będą pod Waszę rozwagę środki, mające na celu poprawę prawa o bankructwach i jurysdykcyi kościelnych Sądów w Anglii i Walii.

„Życzyć także wypada, abyście wzięli pod rozwagę prawa, mające na celu uporządkowanie regestrowania obiorców członków parlamentowych, w zamiarze przejrzenia tychże nanowo.

„Z głębokim żalem zapatrywałam się na ciągłą nędzę w obwodach rękodzielnych kraju. Cierpienia, będące skutkiem téjże, znoszone były z wzorową cierpliwością i stałością.

„Podzielam przekonanie, że Wasze obrady nad różnemi ważnemi przedmiotami, które uwagę Waszę na siebie zwracać będą, kierowane będą rozważnym rzutem oka na interessa i ustaloną pomyślność wszystkich klass Moich poddanych, i proszę serdecznie, aby takowe w wypadkach swoich przyłożyć się mogły do zwiększenia źródeł pomocniczych narodu, do podsycenia przemysłu i do podwyższenia szczęścia Mego narodu."

Potém oddaliła się Królowa, Król, Xiążę Albrecht i reszta osób z orszaku królewskiego, i wszyscy wrócili w tym samym porządku, w jakim przyjechali, do pałacu Buckinghamskiego.

Z Londynu, dnia 5. Lutego.

Było to o godzinie pół do 10téj rano, gdy N. Król Pruski dnia wczorajszego w podróż na ląd stały z powrotem się udał. Królowa i Xiężna Kent towarzyszyły N. Panu aż do głównego wnijścia do pałacu Buckingham i pożegnały tam swego dostojnego gościa. Nadszambelan, W. Ochmistrz dworu, W. Koniuszy i jeszcze czwarty urzędnik dworski przeprowadzili Króla do pojazdu, w którym Xiążę Albrecht i Xiążę Ferdynand Sasko-Koburski z N. Panem do Woolwichu pojechali. Tam stanęli o godz. pół do 11. — Już przed nimi przybyli tam Xiążę Cambridge z synem, Xiążę Wellington i inne wysokie osoby; mnóstwo ogromne, może jakie 50,000 ludzi, zgromadziło się w około arsenału, aby się przypatrzyć manewrom artyleryi, które jeszcze przed odjazdem N. Króla wykonać miano, oraz i zaambarkowaniu się J. K. M. Po obrotach wojska oglądał Król jeszcze kilka gmachów arsenału i warsztaty. Następnie uściskał Król Xięcia Albrechta, pożegnał się z nim i z osobami go otaczającemi, i wsiadł na paradny na przyjęcie jego w pogotowiu stojący statek, który go wraz z orszakiem na pokład „Firebranda" zawiózł. Wśród rozlegających się okrzyków ludu, przegłuszających prawie grom dział, okręt o godzinie 3. odpłynął, a Xiążę Albrecht z innemi dostojnemi osobami do Londynu powrócił.

F r a n c y a.

Z Paryża, dnia 5. Lutego.

Biura Izby Deputowanych onegdaj rozbiorem projektów do praw tyczących się nadzwyczajnych kredytów za rok 1840. i 1841. się zajmowały. Najbardziéj Ministeryum wojny w roku zeszłym etat swój przekroczyło; wydało bowiem 19,825,929 frank. więcéj aniżeli w budżecie dla niego wyznaczono. Minister usprawiedliwia to przekroczenie drogością zboża, oraz pomnożeniem ilości armii afrykańskiéj, któréj siła w przecięciu w roku zeszłym nie 38,000 wynosiła, jak w budżecie oznaczono, lecz do 70,345 ludzi, przez co nadzwyczajny kredyt z 9,132,000 fr. stał się koniecznym. Kredyt ten stał się powodem do ogólnego zgłębienia spraw afrykańskich. Minister spraw wewnętrznych bronił namiętnie przestrzeganego w Afryce systematu. Powiadał, że ostatniemi czasy znaczne osiągnięto korzyści, trzeba tylko wytrwałości, aby dzieło zupełnie pomyślnym uwieńczyć skutkiem. W podobnym duchu mówił P. Dufaure, wyliczając rozliczne korzyści, wynikające dla Francyi z posiadania wybrzeża 150 godzin długiego. Przeciwnicy przestrzeganego obecnie w Afryce systematu, PP. Passy, Desjobert, Piscatory, Duprat i t. d. trwali w swojém znajomém zdaniu; posiadanie poczytywali wprawdzie za konieczne, ale żądali oraz, żeby je na pewne punkta ograniczono. — Mniemaniem powszechném jest, że rząd z energią wojnę daléj prowadzić będzie, że wszelako, skoro potęga Abd el Kadera będzie skruszoną, ograniczone posiadłości swoim ostatecznym zrobi systemem.

Messager donosi dzisiaj urzędownie, że rząd Izbom projekt do prawa względem ogólnego systemu wielkich kolei żelaznych przedłoży. Zdaje się więc, że różność zdań w przedmiocie tym między członkami gabinetu dotychczas panującą usunięto.

Codziennik dzisiaj rano wyszedł z białą kolumną na swéj pierwszéj stronnicy, ponieważ drukarz, obawiając się odpowiedzialności, artykułu dla słupu tego przeznaczonego drukować nie chciał. Dziennik ten donosi, że drukarza z powodu tego kontraktowi się sprzeciwiającego wzbraniania, sądownie zaskarżył; zwraca oraz uwagę na dziwną zaiste sprzeczność, że go zmuszono okazać się w publiczności z szczerbą cenzuralną, podczas kiedy jednak Karta cenzurę na wieczne czasy zniosła.

Belgia.

Z Bruxelli, dnia 28. Stycznia.

Na wczorajszém posiedzeniu Izby Deputowanych przyjęty został budżet wojenny na 29,470,916 frank. jednomyślnością głosów.

Według Journal de la Belgique, proces ostatniego spisku rozpocznie się dopiero przed Sądem Assyzów w Marcu.

Niemcy.

Z Monachium, dnia 28. Stycznia.

Z Regensburga nadeszły wczoraj nadzwyczajną drogą zaspokajające wiadomości względem zdrowia Xcia P. Esterhazy, który ma być już w stanie odbyć dalszą podróż do Anglii.

Austrya.

Z Wiednia, dnia 26. Stycznia.

N. Cesarzowa przychodzi do zdrowia.

Według niewątpliwych zapewnień, podane ztąd zostało do rządu tureckiego energiczne przedstawienie, mające na celu złagodzenie losu chrześciańskiéj ludności w Bośnii i Hercogowinie.

Włochy.

Z Rzymu, dnia 26. Stycznia.

Dnia 17. umarł tu na apoplexyą były Par Francyi, Hr. Laferronays, w chwili, gdy się wybierał na bal do Ambassadora austryackiego. Nagła strata tego męża głęboką pokryła żałobą licznych jego przyjaciół tu, gdzie po wystąpieniu z Ministerstwa w latach 1829. i 1830. sprawował obowiązki Ambassadora francuzkiego. Rewolucya pozbawiła go tytułów i posady, tak, że nie posiadając własnego majątku, żył tylko z wspaniałomyślności pewnego północnego Monarchy.

Dnia 19. Stycznia gilotynowano tu dwóch zbrodniarzy, jednego za matkobójstwo, drugiego za rozbój; tamten umarł jako żałujący grzesznik, ten zaś jako zapamiętały złoczyńca.

Szwecya i Norwegia.

Z Chrystyanii, dnia 18 Stycznia.

Król Jmć postanowił następne zgromadzenie Stanów osobiście zagaić, i w tym celu przybędzie dnia 6. lub 7. Lutego do Chrystyanii.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

»Goniec Stanów Zjednoczonych« donosi, że dnia 2. Września r. z. o godzinie 6. zrana, w prowincyi Kartago, państwie Costa-Rica, było wielkie trzęsienie ziemi, które ogromne zrządziło spustoszenia. Kilka miast zupełnemu popadło zniszczeniu i mnoga ilość mieszkańców znalazła śmierć pod ich gruzami. Zbywa jeszcze na bliższych szczegółach. W Torodaba, Tres-Rios, Kartagenie, Porowso, Ujamés, a nawet w okolicy Matyny, nie ostała się ani jedna chata. Od San-José do Alajueli same gruzy spostrzedz się dają. Wykopują mnóstwo trupów w stanie trudnym do rozpoznania. Z trzęsieniem ziemi był w związku wybuch poblizkiego wulkanu. Costa-Rica jest jak wiadomo, prowincyą południową środkowéj Ameryki (Guatemali), Kartago i San-José każde z osobna liczy po 20,000, Alajuela 15,000 mieszkańców. Ztąd wnosić można o wielkości nieszczęścia.

Rozmaite wiadomości.

Z Bruxelli. — Tutejszy Independant donosi co następuje: Jerzy I., Król angielski, uważany był za bardzo skąpego. Czytaliśmy gdzieś, że w podróży do Danii zajechał do jakiéjś oberzy, gdzie na śniadanie kazał sobie dać świeże jaja. Gdy zażądał rachunku, gospodarz policzył mu za te jaja 200 złotych. Król kazał go przywołać i rzekł do niego: »Powiedz mi przyjacielu, jaja są zapewne rzadkie w waszym kraju?« — »Nie, odpowiedział gospodarz, ale Królowie są rzadcy goście.« — Gospodarz hotelu Łazienkowskiego (des Bains) w Ostendzie musiał także uważać, że Królowie rzadko do niego zajeżdżają, i dla tego postanowił sobie skorzystać z pierwszéj zdarzonéj sposobności. Jakoż gdy teraz Król Pruski w przejeździe do Anglii stanął w jego hotelu na noc, za nocleg dla Króla i 20 osób ze świty jego, oraz za małe śniadanie, podał rachunek pięć tysięcy franków, które Król naturalnie zapłacił.

FAWORYT.

(*Ciąg dalszy.*)

Jednakże buchające płomienie z gmachów Moskwy zapowiadały, że Francuzi tam się długo ostać nie mogą. Już dnia 18. Października rozpoczęły odwrót wszystkie wojska francuzkie; mróz, głód, choroba i miecz nieprzyjaciela, wytępiły kilka tysięcy ludzi. Niezliczone trupy, skośniałe konie, połamane wozy i skrzynie z prochem, działa i amunicya, wszystko to leżało porozrzucane na gościńcu, którędy wojska przeciągały!

»Kapitanie«, rzekł Szymon z głębokiém westchnieniem, »już daléj iść nie mogę; nie jestem stworzony na piechura... jużem z mego biednego koniska, ostatnią zjadł pieczenię. — Kapitanie! to mi serce rozdziera!«

»Uspokój się Szymonie«, odrzekł Szczęsny

smutno, »wszak i ja jadłem mięso z twego konia. Inaczéj bylibyśmy z głodu pomarli i nie ujrzeli ojczyzny naszéj!« To mówiąc, ciągnął za sobą faworyta, który już zaledwie się na nogach trzymał.

»Panie Kapitanie, ja nié mam już nikogo w ojczyźnie, coby oczekiwał powrotu mego! Daléj iść nie mogę; dla tego położę się tu w rowie i zasnę.«

»Ależ zginiesz Szymonie!«

Wszystko dla mnie jedno... Dosyć tego; śmierć jest dla mnie pożądaną.«

»Szymonie, mój Szymonie! Bracie! toż już nie kochasz twojego Kapitana? Ty, coś dla mnie na tyle niebezpieczeństw się narażał, któryś złe i dobre czasy razem ze mną podzielał, tyżto chcesz teraz w téj smutnéj doli, ze mną się rozłączyć?«

„Połączę się z moimi towarzyszami, którzy się właśnie przy tém ognisku śpiąco na tamten świat przeprawili!“ odrzekł przerywanym oddechem Szymon.

»Szymonie, proszę cię... rozkazuję ci.«

»Nie mogę — ja się przespać muszę, oczy mi się kleją, nogi łamią«, to mówiąc padł jak długi, i już nic nie mówił.

Szczęsny zdjęty przestrachem, dobył szabli i uderzywszy płazem Szymona, zmusił go, że się dźwignął i znowu wlec zaczął. Od tego dnia był już rozkazom kapitana posłuszny. Obadwaj szukali dla siebie co wieczora jakiego przytułku dla odpoczynku, sypiali razem obok faworyta, a z rana wychodził kapitan po jaką mierzwę lub słomę ze strzechy dla konia prędzéj, niżeli po chléb dla siebie.

Po niewypowiedzianych trudach dostało się nakoniec wojsko francuzkie nad Berezynę; w czasie, gdy jedna część przeprawiała się przez mosty śród najstraszniéjszego natłoku, musiała druga staczać walkę z nacierającym zewsząd nieprzyjacielem. Kapitan zebrał około siebie garstkę żołnierzy wszelkiego gatunku broni. Szymon pojmawszy luźnego konia, walczył mężnie przy boku swego kapitana. Napastująca kupa kozaków, mężnie przyjęta, jak pył pierzchnęła, lecz Szczęsny ciężko ranionym został! Skwapliwie skoczył Szymon w pomoc kapitanowi, i obadwaj ile możności spieszyli przeprawić się przez most dla konnicy rzucony. Ale niestety! tu najokropniejsze panowało zamieszanie; tu tłoczył, pchał i strącał jeden drugiego w rzekę; jeździec walczył z piechotnikiem, podrzędny z oficerem; niewiasty, dzieci, ranni, wszystko w okropnym zamęcie i trwożnym nacisku! Zewsząd słychać było płacz, krzyk, jęk, ale nikt na to nie zważał, każdy pamiętał tylko o sobie.

»Bądź spokojnym kapitanie! rzekł Szymon, »już ja ci utoruję drogę! Miejsce dla rannego oficera!«

»Nic nie pomoże kochany przyjacielu, nadaremnie się wysilasz; w takiéj chwili nie ma pierwszeństwa, wszystkie węzły zerwane, ocalenie życia, każdemu równém prawém.“

Kapitan odwrócił się od tego okropnego widoku i puścił się po nad brzeg rzeki. Przybywszy wreszcie na miejsce, gdzie lód zdawał się być cokolwiek grubszy, kazał Szymonowi iść naprzód, a sam jechał za nim zwolna na swoim faworycie. Już myśleli obadwaj, że zostaną ocaleni! — Już byli nie daleko brzegu, aż oto razem lód się w koło załamał, i już woda ich niosła! Szymon wpław się puścił, a faworyt zimnym prądem rzeki przejęty, już na siłach upadać zaczynał. »Tylko jeszcze chwilę trzymaj się kapitanie!« zawołał Szymon, płynąc przodem i chwytając się brzegu rękami — »rzuć tylko do mnie cugle faworyta.« W czasie, gdy Szymon wyskoczywszy na brzeg zaczął z całéj mocy ciągnąć za uzdę konia, kapitan spiął go ostrogami; zmęczony koń zebrał ostatnie siły, a dostawszy tylnémi nogami gruntu, wyskoczył szczęśliwie z toni. Dopiéro za nadejściem wieczora, nadarzyła się kapitanowi sposobność obwiązania swojéj rany. Nazajutrz puścił się z swoim wiernym ułanem za kolumnami, które ku Wilnu dążyły.

W kilka niedziel dostali się późno w noc do rzéki, przez którą ich rzuconym mostem przeprawiono. Nie tracąc czasu, ruszyli dalej, by zdążyć do najbliższego miasta. Wkrótce zaszedł księżyc, a ciemne chmury zawisły nad ich głową. — »Ależto noc ciemna kapitanie, bierze jak ręką za oczy; niepodobna rozeznać drogi.«

»Puść się za faworytem, ten cię poprowadzi. Zdaje się, jakby mu dziś nowych sił przybyło, ani ustaje ani się potyka podemną; rzecby można, że z roskoszą oddycha tych okolic powietrzem.«

»Cóż mu?« zapytał Szymon.

»Czuje, że jesteśmy na innéj ziemi Szymonie!«

»Tak się i mnie coś ochapia; serce we mnie coraz mocniéj bije, śpiewałbym i skakał z radości, gdybyś tylko pan kapitan nie był tak smutny!«

Na te słowa westchnął kapitan głęboko a Szymon nie śmiał mu przerwać milczenia. »Ach«, pomyślił sobie w duszy, »jakaż różnica między moim odjazdem a powrotem! Przedtém marzyłem o szczęściu i sławie, a teraz — nic mi nie pozostało, jak tylko ubóstwo i niedola! Co większa, nawet obraz owéj lubéj

dziéwczyny, która śród bitew i wichrzącéj zamieci rossyjskiéj, ciągle przed mojémi stała oczyma, zmienił się dla mnie w przedmiot udręczenia od czasu przejścia przez Berezynę! Słodkie marzenia moje wzięły postać strasznéj rzeczywistości; już mnie tylko moja matka na myśli, która mnie nie opuści, i owszem jeszcze bardziéj kochać będzie! Ach, ileż ona dni i nocy w trwodze o życie moje przepędziła. Lecz o Boże! Zastanęż ją zdrową i przy życiu! Tyle już miesięcy upłynęło, a na żaden z moich listów, nie otrzymałem odpowiedzi!

Szymon zaczął gwizdać — byłoto znakiem, że się nudzi.

»Nic że nie widzisz?« zapytał kapitan; »ani drzew, ani domów, po którychbyś dwór pana G.... mógł poznać?«

Gdy Szymon otworzył oczy i obejrzał się w około, stanął faworyt jak wryty, i zarżał z radości, na co mu jakiś drugi koń wywzajemniając się, rżeniem odpowiedział.

»Wiemy, gdzie jesteśmy, to nam nasz faworyt powiada!« odrzekł szeregowiec.

(Dokończenie nastąpi.)

PIOSNKI POLSKIE
z towarzyszeniem fortepianu, ułożone przez A. Woykowskiego.
(Zeszyt IIgi.)

Niemasz dla Polaka w oddaleniu od rodzinnéj ziemi bawiącego przyjemniejszéj i pożądańszéj oraz niespodzianki, jak gdy od czasu do czasu dochodzą go jawne dowody krzewiącego się lubownictwa sztuk pięknych; lecz w trójnasób zwiększa się jego radość, gdy w nich może powitać rękojmią prawdziwego talentu, płody niezaprzeczonych zdolności. Takim lubym posłannikiem z ojczystych stron jest przesłany mi nowo wyszły zeszyt pieśni A. Woykowskiego, świeża acz skromna niezabudka w krasném wianie naszych płodów muzycznych tego rodzaju. Melodyjność, rzewność, tkliwość chlubnie je znamionują; lecz najmilszą nam jest owa jak różany promyk zorzy zarannéj, przebijająca się w nich nuta narodowa, którą tylko polskie serce uczuć i polska dusza ocenić potrafi; ów wyraz nieskazitelnéj prawdy, poświadczający, że kompozytor umiał poezyą, którą sobie polubił i wybrał, wiernie oddać i muzykalnie jakby wypowiedzieć. — Nie są to wprawdzie śpiewy na większą skalę założone, opracowane, jakiemi Schubert, Beethoven, Mendelssohn i inni hojnie uposażyli literaturę tego rodzaju; bo i text czysto liryczny nie podaje kompozytorowi sposobności do roztoczenia blasku swojego talentu i zamierzenia wrażeń więcéj drastycznych; lecz oby tylko więcéj podobnych jak najprędzéj się okazało i gwałtownéj potrzebie pieśni polskich zaradziło, w braku których publiczność rzuca się do lichych ramot, jako to do będących *en vogue* francuzkich romansów i oper włoskich, które są najgłówniejszą przyczyną spaczenia zdrowego i nieskażonego gustu. — Owszem ową prostotę i jakoby bezpośredniość niniejszych piosnek położyłbym na szali ich zalet. — Rozszerzeniu ich sprzyja i łatwe towarzyszenie i śpiewność głosu, która nie utrudza bynajmniéj wykonania, lecz każdemu je czyni przystępnemi. Zeszyt pomieniony zawiera:

№ 1. Do gwiazdy, E. Wasilewskiego *G dur*. Takt $\frac{6}{8}$. Melodya tchnąca życiem i świeżością, unosząca się jakoby na falach harmonijnych dźwięków szczęśliwie oddaje niewymowną tęsknotę téj przecudnéj poezyi. — Nadmieniamy przy podanéj sposobności, iż nie pojmujemy czemu autor w dziele polskim i dla Polaków przeznaczonem poumieszczał włoskie napisy, dające wskazówki pięknego wykonania, a zatém tak wielkiéj wagi będące. Chcąc z nich wyrozumieć podobne jak n. p. *trasognato*, niejeden widzi się znaglonym do poradzenia się słownika. № 2. Marzenie St. Wytwickiego, *F dur*. $\frac{6}{8}$. Ten numer jest i najobszerniejszy i najkunsztowniéj wykończony. Podług zdania recenzenta drugi sposób towarzyszenia fortepianu oznaczony przez *Ossia*, jest zupełnie zbyteczny, a nawet małoznaczny i nieodpowiedni treści, jaką ma wyrażać; bo wszakże autór w tém z nami się zgodzi, że nie tylko śpiew, ale i towarzyszenie powinno się przyczyniać do oddania jak najwybitniejszego lirycznéj treści. Uprzedzamy, że odgadujemy zamiar kompozytora, którego myślą było ułatwić wykonanie i mniéj biegle grającym. Rozumiemy atoli, że mało będzie takich, którzyby nie mogli i nie chcieli z nami przełożyć pierwszego tak wyrazistego i malowniczego akompaniamentu. — Jako kompozytór przy pisaniu tych śpiewów nie tylko czuł, ale i myślał, i ztąd widać, że zacząwszy tonem *F dur*, kończy w *D moll*, rzecz wcale nie nowa, lecz zastósowanie jéj w tém miejscu tak jak i w końcu trzeciéj piosenki poświadcza o estetycznym zmyśle autora. № 3. Pieśń gminna W. Pohla, *F dur*, takt $\frac{3}{4}$. Cały tok i poruszenie jest mazurkowe. Melodya wdzięczy się, jak uśmiech kochanki. Przebiegłość i pewna żartobliwość nader szczęśliwie się kompozytorowi udała. Pochwalić i to należy, że umiał powstrzymać się od zbyt drobnostkowéj charakterystyki, która całości wra-

żenia nie chybnie więcéj byłaby na zawadzie, jak ku pomocy.

W końcu upraszamy autora, ażeby, pomny na dotkliwy niedostatek utworów tego rodzaju, chciał nas częściéj obdarzać podobnemi płodami. Wszakże na brak textów skarzyć się nie może; wiele jeszcze skarbów niewyczerpniętych w Wytwickim, Wasilewskim, Zalewskim, Mickiewiczu, i innych na czém się niestety cudzoziemcy jak np. Loewe prędzéj od nas poznali. Wszakże wiemy, że już nie jednéj piosence, którąby morze zapomnienia było pochłonęło, muzyka jedynie nieśmiertelność zapewniła. Ona jest ową cudotwór czynią i czarodziejką, w obec któréj nieraz i poezya swą nieudolność wyznać musi. Ona to, na co język darmo się sili, w kilka dzwięków ujmie, uszlachetni, wzniesie; ona nierównie wymowniéj od słów, czem serce przepełnione, zdoła wypowiedzieć. Tam też w istocie poezya swój najwyższy tryumf odnosi, gdzie kunszt muzyczny bratnią jéj dłoń podaje; wszakże wieść niesie, że u Greków poezya i muzyka były to dwie nierozdzielne siostrzyce, które późniéj nieprzyjazny los rozłączył. — Nie każdemu atoli dana moc zaklęcia w tony słów poety; komu jéj Bóg użyczył, niech jéj używa według mocy i sumienia swego.

Nam niech będzie wolno mieć nieplonną nadzieję, że zeszyt, o którego wyjściu obecnie donosimy, jest tylko zwiastunem niechybnego ukazania się i nastepnych jemu podobnych. — W końcu nadmieniamy, iż litografia nie omieszkała polecić się ozdobną wytwornością wydania i pójść w zawody z zagranicznemi zakładami tego rodzaju.

Berlin, dnia 8go Lutego 1842.

M. A. Schulc.

Drugi koncert

podpisanego odbędzie się w poniedziałek, dnia 14go t. m., w sali pałacu Działyńskich, o 7méj godzinie wieczornéj. O bliższych szczegółach doniosą afisze.

M. Ładewski.

OBWIESZCZENIE.

Dnia wczorajszego schwycono i zabito psa, że innych psów był pogryzł, i przez konowała za wściekłego uznany został.

Chcąc zapobiedz przypadkom nieszczęśliwym, postanawia się niniejszém, aby wszelkie w okręgu policyjnym tutejszym znajdujące się psy od dnia dzisiejszego przez 4 tygodnie uwiązane zostały.

Samopas biegające psy nietylko zajęte, ale nawet zabite zostaną, jeżeli właściciele tychże w przeciągu 24 godzin o nie się nie zgłoszą; oprócz tego właścicieli, za przestąpienie niniejszego obwieszczenia, czeka kara 5 Tal.

Poznań, dnia 9. Lutego 1842.

Królewskie Dyrektoryum policyi.

OBWIESZCZENIE.

Massie likwidacyjnéj Stefana Ryske, zaginęły dnia 5. Lipca 1834. następujące kupony od listów zastawnych:

№	Dobra.	Powiat.	№ listu zastawnego.	Kwota kapitalna Tal.	Kwota prowizyi Tal.	Kwota prowizyi sgr.	Termin w którym kupony płatne były.
1	Pakosław	Krobia	50/386	250	5	—	Boże Narodzenie 1833.
2	Solacz	Poznań	11/2165	250	5	—	Boże Narodzenie 1833.
3	dito	dito	11/2165	250	5	—	Św. Jan 1834.
4	Słembowo	Wągrowiec	31/5070	100	2	—	Boże Narodzenie 1833.
5	dito	dito	31/5070	100	2	—	Św. Jan 1834.
6	Jaromierz	Babimost	37/1510	100	2	—	Boże Narodzenie 1833.
7	dito	dito	37/1510	100	2	—	Św. Jan 1834.
8	Wydzierzewice	Szroda	34/348	100	2	—	Boże Narodzenie 1833.

Wszelkie starania do ich wyśledzenia były bezskutecznémi, i Kommissarz sprawiedliwości Vogel jako Kurator massy rzeczonéj, która się w posiadaniu wspomnionych listów zastawnych znajduje, wniósł, aby kupony powyższe umorzone zostały. W skutek tego wnio-

sku i z mocy ustawy z dnia 16. Stycznia 1810., wzywają się niniejszém posiadacze powyżéj oznaczonych kuponów, aby takowe, najpóźniéj dnia 24. Czerwca 1842., w kassie podpisanéj Generalnéj Dyrekcyi Ziemstwa, do zrealizowania produkowali; w przeciwnym bowiem razie spodziewać się mogą, że po upłynieniu tego terminu, wywołane kupony na tychmiast jako nieistniejące uważane i przypadająca za takowe summa wspomnionéj massie likwidacyjnéj w gotowiźnie wypłaconą będzie.

Poznań, dnia 6. Listopada 1841.

Dyrekcya Generalna Ziemstwa.

ZAPOZEW EDYKTALNY.

Nad majątkiem garbarza Michała Hamburger tu z Leszna, otworzono dziś process konkursowy.

Termin do podania wszystkich pretensyj do massy konkursowéj wyznaczony jest na dzień 17ty Marca 1842. r. godzinę 10tą przed południem w Izbie stron tutejszego Sądu przed Sędzią Ziemsko-miejskim Ur. Hähnelt.

Kto się w terminie tym nie zgłosi, zostanie z pretensyą swoją do massy wyłączony i wieczne mu w téj mierze milczenie przeciwko drugim wierzycielom nakazaném zostanie.

Leszno, dnia 14. Grudnia 1841.

Król. Pruski Sąd Ziemsko-miejski.

Dominium Sobótka, powiatu Pleszewskiego, ma znowu do sprzedania tryki, cienkie, wełniste i wyrównane, za pomierną cenę. — Niemniéj jest do sprzedania 150 maciór do chowu zdatnych.

Gospodarstwo na Kolumbii ku Dębinie pod № 10. i 14. położone, jest z wolnéj ręki do sprzedania; o warunkach można się dowiedzieć na Wodnéj ulicy pod № 19. tu w Poznaniu.

Ponieważ ostatecznie i nieodzownie postanowiłam, Skład mój Stroi do Wielkiéjnocy całkiém wyprzedać, przeto od dziś ceny wszystkich moich towarów niżéj tego ile mnie kosztują o 25, a niżéj tego za ile dotąd przedawałam, o **50% zniżyć.** Zwracam zatém uwagę szanownéj Publiczności, że jak daleko zapas starczy, kapeluszy, kapot, czepków, na bieżące półrocze szalików, woalek, wstążek, kwiatów, piór, blondyn, o **połowę taniéj** jak dotąd nabyć można przy ulicy Wrocławskiéj № 38. P. Stefańska.

Poznań, dnia 8. Lutego 1842.

UWIADOMIENIE.

Podpisane Dominium ma do sprzedania 300 sztuk maciór do chowu zdatnych; owce te w takim czasie puszczone pod barany, że około 20go Czerwca kocić się zaczną. Sprzedaż ich zaraz, a odebranie po strzyży najdaléj 8go Czerwca nastąpić musi.

Samostrzel pod Nakłem, 4. Lutego 1842.

Stasiński. v. c.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 10. Lutego 1842.

	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu państwa . . .	4	$104\frac{5}{6}$	$104\frac{1}{3}$
Pr. ang. obligacje 1830. . .	4	$103\frac{1}{8}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$82\frac{1}{4}$	$81\frac{3}{4}$
Obligi Kurmarchii	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	$102\frac{1}{4}$
Berlińskie obligacje miejskie	4	—	104
Elblągskie dito	$3\frac{1}{2}$	—	—
Gdańskie dito w T.	—	48	—
Zachodnio-Pr. listy zastawne	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{5}{8}$	$102\frac{1}{8}$
Listy zast. W. X. Poznańskiego	4	—	$105\frac{1}{2}$
Wschodnio-Pr. listy zast. .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
Pomorskie dito	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	$102\frac{3}{8}$
Kur- i Nowomarch. dito . .	$3\frac{1}{2}$	$103\frac{1}{8}$	—
Szląskie dito	$3\frac{1}{2}$	102	$101\frac{1}{2}$
Akcje			
Kolei Berlińsko-Poczdamskiéj	5	$124\frac{1}{2}$	$123\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	$4\frac{1}{2}$	—	$103\frac{3}{4}$
Kolei Magdebursko-Lipskiéj	—	112	111
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{4}$
Kolei Berlińsko-Anhaltskiéj	—	$107\frac{1}{2}$	$106\frac{1}{2}$
dito dito akcje a prioris .	4	—	$102\frac{1}{2}$
Kolei Düsseldorf.-Elberfeld.	5	$87\frac{1}{4}$	$86\frac{1}{4}$
dito dito akcje a prioris .	5	—	$101\frac{1}{4}$
Kolei nadreńskiéj	5	98	97
dito dito akcje a prioris .	4	101	—
Złoto al marco	—	—	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{1}{2}$	13
Inne monety złote po 5 tal.	—	$8\frac{7}{12}$	$8\frac{1}{12}$
Disconto	—	3	4

Ceny targowe w mieście Poznaniu.

Dnia 11. Lutego 1842. r.

	od Tal.	od sgr.	od fen.	do Tal.	do sgr.	do fen.
Pszenicy szefel	2	12	6	2	15	—
Zyta dt.	1	8	9	1	10	3
Jęczmienia dt.	—	22	6	—	27	6
Owsa . dt.	—	18	6	—	19	6
Tatarki dt.	—	22	6	—	25	—
Grochu . dt.	1	—	—	1	2	6
Ziemiaków dt.	—	9	—	—	10	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	8	—	—	8	5	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—
Spirytusu beczka	12	—	—	12	5	—